

Święto Pokrowy w cieniu UPA

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenki ustanowił dekretem w dniu 14 października nowe święto państwowe – Dzień Obrońcy Ukrainy, czyli dzień wojska ukraińskiego. Nie ma już Dnia Obrońców Ojczyzny, święta jeszcze z czasów Związku Radzieckiego. Dekret wspomina „męstwo i heroizm obrońców niepodległości i integralności Ukrainy”, podkreśla „wojskowe tradycje i zwycięstwa ukraińskiego narodu” oraz wzywa do „budowy mocnego patriotycznego ducha w społeczeństwie”.

Święto wojska zbiega się z prawosławnym świętem Pokrowy, czyli Opieki Najświętszej Bogurodzicy. Już za prezydentury Leonida Kuczmy w święto Pokrowy obchodzono „Dzień Ukraińskiego Kozactwa”. W 1942 roku, w dzień Pokrowy, powstała Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), o czym od lat przypomina swoimi manifestacjami ku czci UPA nacjonalistyczna partia Swoboda. W miniony wtorek, w dniu ustanowienia dnia wojska ukraińskiego, odbyła się w Kijowie wielotysięczna manifestacja, w której dominowali zwolennicy partii Swoboda. Domagali się uchwalenia specjalnej ustawy kombatanckiej uznającej zasługi żołnierzy UPA i OUN w walce o wolność Ukrainy. Przyjęcie tej ustawy to kwestia czasu, gdyż za jej uchwaleniem opowiada się gorliwie prezydent Petro Poroszenko.

Kiedy prezydent Ukrainy dostrzega w UPA–OUN dowody „heroizmu”, oburzenia z ustanowienia nowego święta na Ukrainie nie kryje prezydent Rosji Władimir Putin. OUN–UPA uznaje on za profaszystowską organizację i domaga się zaprzestania

szykanowania Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Trudno nie zgodzić się z Putinem w sprawie oceny OUN-UPA, ale czym w zasadzie różni się Putin od głównego ideologa ukraińskich nacjonalistów Dmytro Doncowa, który nie tylko usprawiedliwiał ekspansję, ale uważał ją za jedną z głównych sił motorycznych każdej nacji. OUN i UPA nie są do zaakceptowania przez Rosję, a szczególnie Doncow i Bandera, którzy całe swoje życie poświęcili idei oderwania Ukrainy od Rosji.

Faszystowska istota ukraińskiego nacjonalizmu jest nie do zaakceptowania przez Polskę. OUN-UPA dążyły do zbudowania państwa ukraińskiego na terenach uznanych arbitralnie za etnicznie ukraińskie. Rościły pretensje do Podlasia, Zamojszczyzny, Nadsania i Łemkowszczyzny. Frakcja OUN, przy współudziale Niemców, powołała dywizję SS Galizien. Od wiosny 1940 roku OUN-UPA wymordowały ponad 100 tysięcy polskiej ludności cywilnej zamieszkałej na Wołyniu, Polesiu, Lubelszczyźnie i we Wschodniej Galicji.

Echa ich niewyobrażalnych zbrodni wciąż kładą się cieniem na polsko-ukraińskim pojednaniu. Polski senat potępił „Akcję Wisła” przeprowadzoną w latach 1945-1947, bez której ostateczne pokonanie UPA byłoby niemożliwe. Jednak ten polityczny gest nie spotkał się z żadną pozytywną reakcją Ukrainy, która nawet teraz, w obliczu zagrożenia jej suwerenności przez Rosję, nie potrafi potępić własnego ukraińskiego ludobójstwa na Polakach.

Domaganie się przyznania żołnierzom OUN-UPA statusu „bojowników” czy „kombatantów” walczących o wolność swojej ojczyzny utrudnia dojście do historycznej prawdy, uniemożliwia budowanie porozumienia na historycznych faktach, w końcu oddala perspektywę pojednania polsko-ukraińskiego. Dla wielu Ukraińców OUN-UPA to wciąż organizacje będące odpowiednikiem polskiej Armii Krajowej, bo walczyły zarówno z Niemcami jak i Rosjanami. Odrzuca się jednak fakt, że OUN-UPA w imię zbrodniczego szowinizmu i rasistowskiej ideologii mordowały tysiącami nawet swoich współbraci Ukraińców. „Bojownicy” OUN-UPA i ukraińscy żołnierze z SS Galizien nie mogą być bohaterami wolnej, demokratycznej Ukrainy. Na takim gruncie nie uda się wyzwolić „patriotycznego ducha w społeczeństwie” tym bardziej w „Święto Pokrowy” szukać opieki u Najświętszej Bogurodzicy.

Wojciech Reszczyński

404Nasz Dziennik 16.10.14